

Ekonomiczne aspekty upadku Muru Berlińskiego

Autor: **Ryan McMaken**

Źródło: mises.org

Tłumaczenie: **Jakub Konończuk**

9 listopada 2021 r. wypada trzydziesta druga rocznica upadku Muru Berlińskiego. Tak jak większość historycznych wydarzeń jest ona upamiętniana w taki sposób jak gdyby wszystko wydarzyło się w zaledwie jeden dzień. W rzeczywistości upadek Muru Berlińskiego 9 listopada 1989 roku był tylko jednym z wielu wzajemnie powiązanych ze sobą zdarzeń, które doprowadziły do zniszczenia sowieckiego systemu państw satelickich we Wschodniej Europie jak również samego Związku Sowieckiego.

Wraz z upadkiem Muru Berlińskiego, wschodni Niemcy, żyjący dotychczas pod surowymi restrykcjami dotyczącymi przemieszczania się i migracji, mieli możliwość swobodnego podróżowania do Berlina Zachodniego, co stanowiło kontynuację całego łańcucha wydarzeń zapoczątkowanych w tym samym roku, w których to antysowieccy dysydenci ze Wschodniej Europy urosli w siłę i odnieśli bezprecedensowy sukces. W tym samym czasie wschodni Niemcy tysiącami zalewali sąsiadujące kraje, przede wszystkim RFN oraz Austrię, próbując uciec przed sowiecką opresją.

Dlaczego rok 1989 był inny

W drugiej połowie dwudziestego wieku we Wschodniej Europie dochodziło do licznych antysowieckich powstań, buntów lub aktów społecznego nieposłuszeństwa. Na Węgrzech w 1956 roku, w Pradze w 1968 roku oraz szczególnie w Polsce w latach 70. i 80., płomień oporu wciąż się tlił, był jednak tłamszony poprzez inicjowane przez Związek Sowiecki stany wojenne lub bezpośrednio, niezgodnie z prawem interwencje wojskowe.

Jednakże latem 1989 roku Polakom udało się przeprowadzić wybory, które obaliły wspierany przez Sowietów reżim w Polsce. Tym razem zamiast wysłać do Polski czołgi, aby zmiażdżyć opozycję, Związek Sowiecki nie zrobił nic.

W Listopadzie tego samego roku, przeciwnicy władzy rozochocili się biernością Sowietów. Węgry i Czechosłowacja ryzykownie otworzyły swoje granice Pozwalając wschodnim Niemcom na ucieczkę do Austrii i RFN. Wschodni Berlińczycy zaczęli domagać się swobodnego dostępu do Zachodnich Niemiec. Wkrótce doszło do upadku Muru.

Współcześni Amerykanie, zwłaszcza amerykańscy konserwatyści lubią przekonywać, jakoby rozpad bloku socjalistycznego oraz Związku Sowieckiego był wynikiem działań Stanów Zjednoczonych. Twierdzą, że sowieccy dygnitarze bali się amerykańskiej potęgi militarnej i zwyczajnie zdecydowali się poddać, po czym dwa lata później w wyniku wyborów rozwiązali swoje państwo. Ta opowieść służy jako narzędzie wewnętrznej amerykańskiej propagandy, jednakże fakt, że reżimy niemal nigdy nie „poddają się” od tak, bez oddania pojedynczego wystrzału, sprawia, że cała ta narracja wydaje się bardzo mało prawdopodobna.

Znacznie łatwiej będzie nam wyjaśnić ten problem, jeśli zastanowimy się nie nad tym, dlaczego amerykańskie państwo było tak silne w latach 80., ale dlaczego Związek Sowiecki był tak słaby. Jeżeli Sowietów z łatwością utrzymywali „porządek” we Wschodniej Europie w latach 50., 60., 70., to dlaczego byli niezdolni dokonać tego w latach 80.?

Postawienie takiego pytania szybko doprowadzi nas do wniosku, że w okolicach 1980 roku sowiecka gospodarka, tak samo jak i gospodarki innych krajów Europy Wschodniej były w rozpaczliwym stanie. Mieszkalnictwo było na katastrofalnym poziomie. Pojazdy oraz urządzenia codziennego użytku były przestarzałe i zawodne. Poziom życia w tych krajach był nieporównywalnie niższy od krajów zachodnich. Podstawowe towary takie jak mydło czy rajstopy były uważane za luksusowe.

Innymi słowy, centralnie planowana gospodarka bloku sowieckiego produkowała mało rzeczywistego bogactwa. Gdy władza stopniowo wysysała coraz więcej i więcej niewielkiej ilości dóbr, które zostały wytworzone, ludzie, jak i sam reżim, stawali się coraz biedniejsi.

Gospodarcza słabość oznaczała nie tylko , że legitymacja dla władzy reżimu słabła, ale także to, że Sowietów nie dysponowali już nadwyżką, którą mogliby przeznaczyć na wojsko, z pomocą którego z łatwością najeżdżali zbuntowane kraje i przywracali w nich porządek.

Innymi słowy, ZSRS było zbyt biedne, aby realizować swoje polityczne zamiary.

Mises i problem kalkulacji ekonomicznej

Taki stan rzeczy nie byłby zaskoczeniem dla Ludwika von Misesa. Kilka dziesięcioleci wcześniej Mises wykazał, że gospodarka socjalistyczna (rozumiana jako gospodarka centralnie planowana) nie jest w stanie zaplanować co produkować, kiedy produkować i dla kogo produkować. Tłumacząc to, Mises dowiódł, że Związek Sowiecki, niezależnie jakie sukcesy odnosiłby w zmienianiu natury ludzkiej, jest ekonomiczną niemożliwością. Rothbard pisze:

Przed tym jak Ludwig von Mises podniósł problem kalkulacji ekonomicznej [w swoim uznanym artykule](#) z 1920 roku, wszyscy, socjaliści i nie-socjaliści już dawno zdawali sobie sprawę z tego, że socjalizm cierpi na problem braku zachęt (incentive problem). Gdybyśmy, żyjąc w socjalizmie, wszyscy otrzymywali równy dochód lub, według innego wariantu, każdy miałby produkować „według swoich możliwości” i dostawać „według potrzeb”, to, przedstawiając to w formie słynnego pytania: kto zajmowałby się wywożeniem śmieci? Jaką zachętę mieliby pracownicy do wykonywania brudnej roboty, nie mówiąc już o wykonywaniu jej dobrze?

Jednakże unikalność i olbrzymia waga wyzwania, jakie Mises postawił socjalizmowi, polega na tym, że jest ona zupełnie niezwiązana z dobrze znanym problemem zachęty. Mises pisze: W porządku, załóżmy, że socjaliści byliby w stanie powołać potężną armię obywateli, wszystkich chętnych do wykonywania poleceń swoich przełożonych, socjalistycznych planistów. Co konkretnie mieliby nakazać ci planiści swojej armii? Skąd mieliby wiedzieć jakie towary zamówić u swoich chętnych do pracy sług, w jakiej fazie produkcji, ile towarów każdej klasy, jakich technik i materiałów użyć w procesie produkcji oraz ile czego i gdzie konkretnie dystrybuować? Skąd znalazliby poniesione koszty lub rozpoznawaliby który sposób wytwarzania jest nieefektywny.

Mises wykazał, że w jakiejkolwiek gospodarce bardziej skomplikowanej niż u Robinsona Crusoe lub w prymitywnej, pierwotnej rodzinie, socjalistyczni planiści nie będą po prostu wiedzieć co mają robić, ani jak odpowiedzieć na te zasadnicze pytania. Rozwijając swoją przełomową teorię kalkulacji, Mises pokazał, że centralni planiści nigdy nie będą w stanie na nie

odpowiedzieć, ponieważ socjalizmowi brakuje niezbędnego narzędzia, które prywatni przedsiębiorcy używają, aby szacować i kalkulować: rynku czynników produkcji, który dostarcza ceny pieniężne bazujące na, motywowanej pogonią za zyskiem, wymianą środków produkcji. Ponieważ u podstaw idei socjalizmu leży kolektywna własność środków produkcji, centralni planiści nie byłiby w stanie podjąć żadnych ekonomicznie racjonalnych decyzji. Ich decyzje byłyby z konieczności arbitralne i chaotyczne i właśnie dlatego istnienie centralnie planowanej gospodarki jest dosłownie „niemożliwe” (używając określenia długo wyśmiewanego przez krytyków Misesa).

Sowieckim centralnym planistom nigdy nie udało się znaleźć odpowiedzi na te zarzuty. Można by uznać, że odpowiedź nadeszła w 1991 roku, kiedy ZSRS ostatecznie się rozpadł. Co ciekawe, do samego końca amerykańscy keynesiści, nie potrafili dostrzec problemu i jeszcze w 1989 roku Paul Samuelson twierdził, iż „socjalistyczna gospodarka może nie tylko funkcjonować, ale wręcz kwitnąć”.

Dlaczego trwało to tak długo?

W odpowiedzi na zarzuty Misesa o niemożliwości centralnego planowania, niektórzy pytali „cóż, skoro centralne planowanie było niemożliwe, to dlaczego tak długo to trwało?”

Odpowiedzią na to pytanie jest fakt, że nawet w centralnie planowanym państwie kapitał nie zniknął od razu, w ciągu jednej doby. Sowieccy planiści nie zaczęli z niczym. Posiadali oni zakumulowany przez lata kapitał w postaci oszczędności i inwestycji Rosjan, Ukraińców, Polaków, Niemców oraz innych nacji znajdujących się pod ich kontrolą.

Prawdą jest, że nie można było poprawnie zaplanować lub w niearbitralny sposób stwierdzić, które dobra powinny być produkowane. Niemniej jednak mieli oni do dyspozycji ogromne ilości kapitału, więc nawet gdyby centralnie sterowane państwo nie wytwarzało bogactwa w ogóle (co nie było prawdą, bo nawet Związek Sowiecki produkował od czasu do czasu coś, czego ludzie chcieli), wciąż miało dużo kapitału, który mogło rozdystrybuować.

Jest tak tym bardziej w przypadku reżimów, które są tylko częściowo centralnie planowane, tak jak w przypadku Wenezueli. Nicolás Cachanosky [zaobserwował](#), że:

Gdyby jeden z najbogatszych i najbardziej rozwiniętych krajów zaadaptował nagle instytucje kubańskie lub północno koreańskie [...] to bogactwo i kapitał nie wyparowałyby w ciągu 24 godzin. Kraj stopniowo przestawiłby się z akumulowania kapitału na jego konsumpcję i mogłoby zająć lata, a może i całe dekady, zanim zużyto by całe uprzednio zakumulowane bogactwo. W międzyczasie rządzący dysponują zasobami wystarczającymi, aby [...] cieszyć się bogactwem, autostradami, nowoczesną infrastrukturą czy siecią komunikacji, które są rezultatem bardziej wolnorynkowych instytucji przeszłości.

W pewnym momencie jednak, te „rezerwowe fundusze”, jak nazywa je Mises, wyczerpią się:

Zasadniczym założeniem filozofii społecznej interwencjonizmu jest to, że istnieje niewyczerpalny fundusz, z którego można czerpać w nieskończoność. System interwencjonizmu rozpada się, kiedy to źródło wyschnie. Zasada bogatego wujaszka doprowadza do jej samozaprzeczenia.¹

Ponadto Sowietci zarabiali pieniądze na sprzedaży ropy (i innych dóbr) na międzynarodowych rynkach. W latach 70. wzrost cen ropy bardzo wspomógł reżim i jest prawdopodobne, że gdyby się nie wydarzył, ten upadłby dekadę wcześniej.

Wnioski

Przy okazji rocznicy upadku Muru Berlińskiego programy informacyjne głównego nurtu z pewnością poświęcą wiele czasu na dyskusję o roli amerykańskich polityków, programów zbrojeniowych oraz stosunków międzynarodowych. Jest całkiem prawdopodobne, że wszystko to miało faktycznie znaczący wpływ na reżimy we Wschodniej Europie. Niemniej jednak, taka analiza ignoruje wielkiego słonia stojącego w salonie, jakim jest niemożliwa do uniknięcia porażka systemów, które zbudowane są na centralnym planowaniu i redystrybucji bogactwa. Bez rynku oraz cen nie może być planowania, bez planowania nie będzie pomnażania bogactwa, a ostatecznie, nie będzie również politycznej trwałości systemu. Opozycjoniści i protestujący ze Wschodniej Europy zasługują niewątpliwie na szacunek w związku ze swoją odwagą w przeciwstawieniu się

¹ Ludwig von Mises, *Ludzkie działanie*, Instytut Misesa, Warszawa 2011, s. 724.

państwu. Ostatecznie jednak, ich sukces został znacząco wsparty przez dobry moment historyczny i złą ekonomię.